

Ceny prenumeraty

We Lwowie: miesięcznie 2 kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.
Z przesyłką poczt. w kraju i monarchii
miesięcznie 2 K. 20 h. } 2-krot. 3 K. — h.
kwart. 6 K. 60 h. } wysyłką 9 K. — h.
rocznie 26 K. 40 h. } pocztow. 36 K. — h.
W Niemczech: miesięcznie 4 kor.
W innych państwach Związku pocztowego
miesięcznie 5 koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Ceny ogłoszeń

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
it. p. wiadomości po 1 kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 hal.,
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 8 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się

wychodzi 2 razy dziennie

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach prenumeraty i odbioru pisma, ogłoszenia, reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu 541.

Wydawca: inż. WACŁAW WOLSKI.

Kalendarz lwowski.

Wtorek: 25. listopada.

Wschód słońca 7:28, zachód 4:05.

Imiona. Rz.-kat. Dziś: Katarzynyp. Jutro: Konrada.
Gr.-kat. Dziś: Myny m. Jutro: Joanna Złot. — Słow. Dziś:
Doroslawa. Jutro: Chwalimira.

Panoramy. Kościusko pod Racławicami. Plac powystawowy w parku Kilińskiego. Od g. 9 do zmroku za opłatą. — Chromo-fotokop. Pasaż Mikolascha. Codzień od g. 10 r. do 10 wieczór. (Stolica świata Paryż). Wejście 20 hal. — Fotoplastikon. Pasaż Hausmana. (Koronacja króla Edwarda VII. i Londyn). Codzień od g. 10 rano do 10 wieczór. Wejście 20 h.

Wystawy stałe. Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych. Plac Św. Duchy, 10. Codziennie (oprócz poniedziałku) od g. 10 do 4. Opłata w dni powszed. 60 hal. W niedzielę 30 h. — Miejska wystawa okazów przemysłu krajowego, pl. Halicki, dom niegdyś Biesiadkich. Wstęp wolny.

Muzea i biblioteki. Zakład Narodowy im. Ossolińskich. Biblioteka od godz. 9 do 2 z wyjątkiem dni świąt; muzeum we wtorki i piątki także od 3 do 5 popoł. Bez opłaty. — Muzeum im. Dzieduszyckich, ulica Teatralna, 18. Wstęp za zgłoszeniem się w zarządzie (chwilowo). Bez opłaty. — Muzeum przemysłowe miejskie otwarte codziennie, prócz poniedziałków, od godziny 9 do 3 popołudniu, w dni świąteczne od godziny 10 do 1. popołud. Biblioteka muzealna od godziny 9 do 12 i od 5 do 8 w. Bez opłaty. — Biblioteka uniwersytecka. Codziennie oprócz dni świąt. od g. 12 do 2 popoł. i od 4 do 7 wieczorem. — Biblioteka i pracownia „Naukowego Tow. im. Szewczenki”. Codziennie od g. 2 do 6 popoł. (oprócz niedziel i świąt ruskich).

Teatry. Teatr miejski. Dziś: „Świat na opak”, Krenna i Lindaua. — Jutro: „Dla szczęścia”, dramat St. Przybyszewskiego. Początek o godzinie 7 w.

Koncerty. W Filharmonii (b. teatr Skarbowski). Dziś: „Koncert symfoniczny” Początek o g. 7 1/2 w.

Odczyty i wykłady. „Szkola nauk politycznych” (ul. Trzeciego Maja 1. 5). Dr. Próchnicki: „Ogólna nauka o państwie” o g. 7 w.

„Powszechne wykłady uniwersyteckie”: Prof. dr. E. Tili: „O umowach z uwzględnieniem potrzeb życia codziennego” o g. 7 1/2 w. (Szkola realna, ul. Kamienna 2).

W uniwersytecie ludowym A. Mickiewicza: P. Wileński: „Historia Polski” o g. 7 w.

Wieczorki i zabawy. Wieczorek z tańcami „Klubu pocztowego” w sali „Tow. strzeleckiego”.

Posiedzenia i zgromadzenia. Posiedzenie komisji czytelniano-odczytowej akad. Koła T. S. L. o godz. 7 wiecz. w „Czytelnicy akademickiej”. — Posiedzenie naukowe Tow. przyrodników im. Kopernika o g. 6 w. Instytucie chemicznym (ulica Długosza).

Spostrzeżenia meteorologiczne (z obserwatorium astronom. Politechniki) w d. 24 listopada b. r.:

Godzina	Ciepłota w mm.	Temperatura C.	Wiatr	Opad w 24 g. (g. 2 pp)	Temperatura Naj-wyższa	Naj-niższa
7 rano	735.7	— 9.0	SW ₁			
2 popoł.	734.1	— 0.7	WSW ₂		— 0.7	— 9.8
9 wiecz.	732.7	— 5.2	SW ₁			

U wagi: Pogoda.

Prognoza na dziś: Pogoda przy zmianem zachmurzeniu, ciepłej.

Pożar Borysławia.

(Dep. włas. „Słowa Polskiego”).

Borysław, 25 listopada. Po kilkunastu godzinach ogromnej trwogi i po niezwyklej wysiłkach udało się nareszcie pożar zlokalizować. W tej chwili mamy niemal pewność, że jeżeli nie powstanie wiatr silniejszy, to ogień zaprzestanie się posuwać i dalej położone kopalnie ocaleją. Naturalnie te szyby, które ogień ogarnął muszą się wypalić i same zgasnąć, poczem trzeba będzie nad nimi wieże odbudować. (Telegram powyższy otrzymaliśmy jeszcze wczoraj o godzinie 6 popołudniu. *Przyp. Red.*).

(Pl.) O 12 w nocy z niedzieli na poniedziałek rozpoczęła się robota w rygach. Na położonym „na Potoku” koło cerkwi terenie „akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu naftowego” (*Actiengesellschaft für Petroleum Industrie*), w skład którego wchodziły ze znaczniejszymi udziałami Zakład kredytowy i sami Rotszyldzi, rozpoczęto również roboty. Nagle o godzinie 2:30 w nocy nastąpił wybuch gazu w szybie XVI, głębokim podówczas na 896 metrów. Wybuch był tak potężny, że pobudził ludzi ze snu na odległej o przeszło kilometr Wolance. W oka mgnieniu stanął cały szyb w płomieniach.

Ani kierownik p. Delavoix, ani wiertacz szybu nie umieli wyjaśnić powodu wybuchu. W nader głębokim szybie (rury miały 5-ty numer) zepsuł się był lej umieszczony u samego prawie dołu i kończący się wąską rurą, którą gazy i ropa w ilości czterech przeszło cystern dziennie spły-

wały do zbiorników. Trzeba było go wyjąć dla naprawy i dlatego nie ścisane już gazy całym otworem waliły do góry. Czy się gazy zajęły od paleńska, czy od iskry powstałej z uderzenia dwóch sztang żelaznych niewiadomo, dość, że szyb stanął w płomieniach. Wiertacz i robotnik jeden, acz poparzony mocno zdołali umknąć.

Na wieży został młody robotnik z pod Krosna, Ptak. Wrócił niedawno z wojska i ożenił się, a teraz, kiedy płomienie poodrywawszy smolne deszczulki z wieży, obnażyły wiązania — widać go było wiszącego na linie całego w płomieniach, aż wreszcie biały szkielet, z którego płomienie kawały ciała obdarły runął w dół między spalisko, na buchający dymem stos ofiarny...

A wiatr unosił pędem gazów oderwane pływające deszczulki i smolne żagwie na północ, na Borysław.

W kilka minut trąbkami pożarowemi zaalarmowana ludność, zobaczyła obok jednego kilkadziesiątometrowego słupa ognia wybuchające drugi, trzeci, czwarty. Szeroko zapłonęły u dołu domostwa. Na tle śniegów i gwiaździstego nieba strasznie odbijały czerwone, białe, czasami niebieskawo-zielone fale ognia, otoczone gęstymi kłębami gęstego, smolnego dymu.

Z 16 rygu przeniósł się pożar na drugi szyb ropodajny Towarzystwa przemysłu naftowego i nowy wybuchający szyb Wyganowskiego. Około godziny 1:45 pożar ogarnął zbiorniki i szeroko rozlana ropka pływająca ropy spłynęła po znacznej pochyłości ku potokowi Tyśmienica.

Dwa na zboczu stojące szyby, również towarzystwa naftowego, stanęły w płomieniach. Ropna lawa spłynęła do potoka i tu z trudnością zdołano ją zatrzymać.

Tymczasem w górze z drugiej strony ulicy Mickiewicza zajął się cały szereg domów i 3 szyby Sroczyńskiego i Fibicha. Tu odgrywały się sceny rozpacz, towarzyszące zawsze pożarowi drewnianych miasteczek. Wynoszono dzieci w białiznie. Na wyrzucanie sprzętów nie było czasu. Przesycone ropą żagwie spadają na coraz dalsze szyby i domostwa. W ciasnej uliczce stłoczone tłumy patrzą z dziwną apatią.

„Pali się — niech się pali”. Nas wydalił. „I tak nie mamy roboty”. „Dopust Boży” wyrwają się okrzyki z ust pospólstwa. Ale wiertacze i pomocnicy, kierujący szybami inżynierowie rzucają się na ratunek. Nie można opanować rozpasanego żywiołu — należy go umiejscowić. Z ogromną szybkością rozrzucono opłotki i gorzejące budowle.

Ale ogień posuwa się ku północy. Buchnęły ognistymi słupami trzy szyby Męcińskiego i Plockiego wreszcie szyb Wiesenberga. Była chwila tragiczna kiedy zdawało się, że pożar ogarnie ogromne magazyny w samym centrum naftowym na terenach Mikuckiego i Długosza. Wtedy cały Borysław byłby stracony. Kiedy jednak około 7-mej rano spłonęły części drzewne najdalej na północ posuniętych szybów i ropa równo bez iskieł palić się zaczęła, a wiatr pomimo ogromnego rozgrzania powietrza nie przybrał na sile — niebezpieczeństwo się skończyło.

W sąsiedniej o półtora godziny drogi oddalonej Schodnicy biła od północy luna i czarne chmury dymu pokryły widnokrąg. Szyby borysławskie płonęły cały dzień. Próbowano je zasypać ziemią bezskutecznie. Gazy przedostają się przez szczeliny i ogień ugazony w jednym miejscu, z sykiem wśród czarnych kłębow wybuchł z drugiej strony usypanych na miejscu szybu pagórków. Tam, gdzie jak w tym rygu „Tow. przemysłu naftowego” ropa, wyrzucana z szybu w ilości 8 miu cystern dziennie, pali się w głębokim zbiorniku, nawet nie próbując tłumić pożaru.

Inny ryg przysypano ziemią, a następnie z 40 robotników przyciągnięto ogromny zbiornik żelazny (pułdo o 10 metrowym brzegu mniej więcej), próbowało przykryć nim ogień. Ale z potężną siłą wybuchające gazy rozorwały ziemię dookoła. Robotnicy umknęli i płomień szerszym jeszcze płomieniem buchnął ku niebu.

Zaprzestano ratunku. Bo i poco ratować. Niebezpieczeństwo dla innych części minęło a z buchającą ropą i tak nie ma co robić. Dzięki karygodnemu niedołęstwu producentów i władz — bogactwo stało się przekleństwem. Niech się więc pali. Zniechęceni, zubożnięli robotnicy odkładają łopaty.

Ciemna noc nad biednymi lepiankami nędzarczy. Nad szalasami wczorajszych milionerów, nad

całym czarnym ponurym lasem wież borysławskich, nad nieszczęsną kopalnią, w której jutro zapanuje głód i nędza płoną cztery olbrzymie pochodnie. Czy przy ich blasku kraj dostrzeże tę nędzę? Czy z skuteczną przyjdzie pomocą i te potoki cennej ropy na siłę motorów przemysłu polskiego przerobić potrafi?

Z Izby handlowej i przemysłowej.

Lwów, 25 listopada.

Wczorajszemu posiedzeniu plenarnemu lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej przewodniczył wiceprezydent p. Schayer.

Na wstępie sekretarz dr. Stesłowicz omówił szereg spraw bieżących, między innymi poinformował o stanie prac biura, odnoszących się do przeprowadzonego w lecie b. r. spisu przemysłów. Ogólna liczba formularzy spisowych, dotyczących przemysłu i handlu, wynosi przeszło 126.000, z czego 12.000 przypada na miasto Lwów, a 114.000 na prowincję. Kupców i przemysłowców, posiadających karty przemysłowe, wykazano ogółem we Lwowie 10.260, w powiatach objętych okręgiem Izby 75.865, robotników domowych (chałupników) we Lwowie 1.774, w powiatach 38.228. Nie są to jednak jeszcze cyfry ostatecznie ustalone, bo z nie wszystkich powiatów otrzymano formularze zwrócone do uzupełnienia i opracowanie ich ciągle jeszcze jest w toku. Spodziewać się należy, że cała ta robota w ciągu grudnia zostanie ukończona.

W najbliższym czasie przyjdzie na porządek dzienny plenum Izby kilka spraw wielkiej wagi nad którymi obecnie obradują sekcje. Są to opinie o projektowanych zmianach ustawy przemysłowej, o państwowych szkołach przemysłowych, o projekcie ustawy mającej zapobiegać pijaństwu (w tej sprawie odbędzie się osobna ankietka, zwołana przez prezydium Izby na początek grudnia), dalej o projektach ustawy w przedmiocie nierzetelnej konkurencji i o obrocie handlowym sztucznymi nawozami.

W sprawie projektowanych zmian ustawy o spoczynku niedzielnym, prezydium Izby na podstawie uchwały sekcji handlowej wystosowało — w uwzględnieniu stosunków handlowych a specjalnie galicyjskich — telegram do Koła polskiego w Wiedniu, ze stanowczym protestem przeciw wnioskowi referenta p. Wilhelma, który żąda, aby w miejscowościach, liczących więcej niż 6.000 mieszkańców, wszystkie sklepy były przez całą niedzielę bezwarunkowo pozamykane.

W końcu podniósł dr. Stesłowicz zaniepokojenie, jakie w całym kraju powstało wskutek uprzedzenia szerzących się pogłosek, że Galicya — wbrew dawniejszym zapewnieniom rządu — ma być w pierwszym okresie budowy kanałów (lata 1904—1912) zupełnie pominięta, że mianowicie budowa kanału Kraków-Wiedeń uległaby zwłoce. Sprawa ta, jak wiadomo, była już przedmiotem dyskusji w Koło polskim, gdzie z wielu stron dano wyjaśnienia uspokajające.

Mimo to jednak jest faktem, że gdy w innych krajach budowę kanałów interesowały, jak w Czechach i w Morawach, władze polityczne otrzymały już polecenie przedsięwzięcia pewnych prac przygotowawczych, u nas, o ile dowiedzieć się można, sprawa wcale nie postępuje naprzód. Prezydium Izby uznaje przeto jako rzecz wskazaną przeciw znanej uchwałę, jaką z tego powodu powzięła Rada m. Krakowa, a nadto wezwać rząd i Koło polskie do czuwania nad tem, aby Galicyę na równi z innymi krajami, już w pierwszym okresie budowy kanałów uwzględniono. Izba wnioski powyższe jednomyślnie uchwaliła.

Z porządku dziennego wybrano ponownie delegatem do krajowej Rady kolejowej prezydenta Piepasa Poratynskiego.

Nastąpiły sprawozdania poszczególnych sekcji. Zgodnie z wnioskami sekcji handlowej uchwalono poprzeć petycję kupców samborskich o utworzenie filii Banku austro-węgierskiego w Samborze, uznano dalej potrzebę udzielenia koncesji na odbywanie dorocznych jarmarków na futra w Przemyśle i oświadczone się zasadniczo za zezwoleniem na wyjmowanie próbek z przesyłek kolejowych przed wykupieniem listu przewozowego.

Z uchwał sekcji przemysłowej ożywną rozprawę wywołała kwestya stosunku lekarzy dentystów

do przemysłu dentystycznego. Chodziło o to, czy po-przód petycję Stowarzyszenia austriackich techni-ków dentystycznych, którzy żalą się na konkuren-cję, jaką im wyrządzają dentyści lekarze, żądają, aby ci ostatni na przyszłość, pragnąc wykonywać przemysł wyrobu i naprawy sztucznych zębów i szczęk, byli obowiązani starać się o koncesję na to, narówni z technikami, nie posiadającymi dyplomu le-karskiego. Po dłuższej dyskusji większość uzyskała wniosek, wyrażający zdanie, że każdy lekarz jako taki ma prawo wykonywać przemysł dentystyczny bez żadnej osobnej koncesji.

W myśl sprawozdania komisji bankowej uchwa-lono dalej następujące propozycje cenzorów Banku austro-węgierskiego: dla filii we Lwo-wie: Józef Baczewski, Stanisław Guchciński, Sa-muel Horowitz, Maurycy Jonasz, Filip Nathansohn, Mieczysław Onyszkiewicz, Artur Schellenberg, nadto Jakób Beiser, Józef Wczelak, Józef Fried i Ferdynand S. Bardasz.

dla filii w Przemyśle: Jakób Aberdam, Elias Hirt, Dawid Loewenthal, Ferdynand Majer-ski, nadto dr. Stanisław Angermann, Mojżesz Schem-bach, dr. Włodzimierz Błażowski i Jakób Ozyasz Mieses;

dla filii w Kołomyi: dr. Teofil Dębicki, Jó-zef Funkenstein, dr. Tadeusz Kwaśnicki, Edward Stenzl, Michał Żyboriski, nadto Baron Leib i Kazi-mierz Witosławski;

dla filii w Jarosławiu: Chaim Bernstein, dr. Adolf Dietzius, Izak Margulies, nadto Leon Lip-schitz, Wiktor Wohl i Karol Niklaas.

Propozycje cenzorów dla filii stanisławo-wskiej uchwalono po żywej wymianie słów ode-słać ponownie do komisji bankowej, nadto przyjęto wniosek p. Russmanna, aby na przyszłość sprawy tego rodzaju, jako osobiste, omawiane były na po-siedzeniu poufnym.

Ostatnim punktem porządku dziennego była sprawa upaństwowienia kolei północnej. Sekretarz dr. Stesłowicz przedstawił treść znanego memoriału, który biuro Izby w myśl uchwały komi-sji kolejowej wystosowało do ministerstwa kolej-o-wego, poczem p. Leopold Baczewski w dłuższem sprawozdaniu, jako delegat Izby do państwowej Ra-dy kolejowej, wyczerpująco całą kwestję omówił.

Znaczna część wywodów p. Baczewskiego miała charakter poufny, więc treści ich podać nie możemy. Zaznaczymy tylko, że Izba przyjąwszy okłaskami sprawozdanie to do wiadomości, powzięła jedno-myślnie uchwałę, uznającą jako rzecz zarówno dla państwa jak i dla kraju konieczną, aby kolej półno-cna im. cesarza Ferdynanda od 1 stycznia 1904 r. przeszła na własność skarbu państwo-wego.

Na tem obrady zakończono.

Depesze „Słowa Polskiego“

z dnia 25 listopada.

Odjazd namiestnika do Wiednia.

Kraków. (Tel. pryw.). Wczoraj wieczorem odbył się u delegata p. Fedorowicza obiad dla namiestnika hr. Pinińskiego, który dziś rano wyjechał do Wiednia.

Odznaczenie.

Wiedeń. (T. B. K.). Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał nadzwyczajnemu profesorowi laryngo-logii na uniwersytecie krakowskim, drowi Przemysławowi Pieniążkowi, tytuł i charakter zwyczajnego profesora.

Nowy docent.

Wiedeń. (T. B. K.). Min. oświaty zatwierdziło uchwałę wydziału lekarskiego uniwersytetu Jagiel-ńskiego, nadającą drowi Kazimierzowi Majewskie-mu *veniam legendi* z zakresu okulistyki.

Zdrowie cesarza.

Wiedeń. (T. B. K.). Zdrowie monarchy polepszyło się znacznie. Ból w krzyżach ustał zupełnie. Nocy spędza monarcha znakomicie. Wczoraj w po-ludnie odbył dłuższą przechadzkę w parku schön-brunskim.

Samobójstwo.

Wiedeń. (Tel. wł.) W Badenie pod Wiedniem zastrzeżili się wczoraj w hotelu przed wielkiem zwierciadłem dwie siostry, niejaki Deckert. Znale-ziono je nieżywe z rewolwerami w ręku. Skąd przy-bły niewiadomo.

Zjazd szynkarzy.

Wiedeń. (T. B. K.). Wczoraj odbył się tu pierwszy zjazd austriackich szynkarzy wódki; ze-brali się liczni delegaci z wszystkich części monar-chii, a nadto z Galicji także brał udział w zjeździe prezes lwowskiej Izby handlowej, poseł Piepes-Potyński.

Przewodniczący wiedeńskiego stow. Baumgar-tner zdał sprawę o przedłożeniu rządowem przeciw opilstwu i postawił wniosek, aby do postanowienia, że wyzysk na sprzedaż detaliczną nie mogą być prowadzone równocześnie z innym przemysłem, do-dane było: z wyjątkiem „herbaty suchej i wody so-dowej; dalej, aby wszystkim tym przemysłowcom, którzy trudnią się sprzedażą napojów wysokowych,

w czasie kiedy wyszynk wódki jest zamknięty, — nie było wolno sprzedawać tych napojów poza sklepem.

Wnioskodawca oświadczył się dalej za odrzu-ceniem kary aresztu przewidzianej w ustawie w sprawie opilstwa za przekroczenia, oświadczył się za karą pieniężną. Wnioski te jednomyślnie uchwalono. Uchwalono rezolucję w sprawie wyeliminowania han-dlu napojami wysokowymi z zakresu przemysłu to-warów mięsnych, za zniesieniem podatku szynkar-skiego, za zniesieniem godzin zamykania szynków w sobotę wieczór, aż do czasu, gdy ustawa wejdzie w życie. Uchwalono wreszcie utworzyć „Związek szynkarzy wódki z całej Austrii“.

Eksplozje.

Rzym. (T. B. K.). W angielskiej ambasadzie nastąpiła wczoraj wśród silnej detonacji eksplozja gazu. Trzech ludzi odniosło lekkie rany. Budy-nek nieznacznie uszkodzony. W kilku oknach wyle-ciały szyby.

Nowy Jork. (T. B. K.). Podczas uroczysto-ści, urządzonej z okazji zawarcia pokoju i ogłosze-nia amnestyi dla powstańców, eksplozowała w Pa-namie armata, zabijając na miejscu 3 żołnierzy, a raniąc kilku innych.

120 kobiet-doktorów.

Petersburg. (T. wł.) W tych dniach promo-wano tutaj na doktorów medycyny 120 kobiet.

Po zgonie Kruppa.

Berlin. (Tel. wł.). Z Essen donoszą, że ojciec zmarłego obecnie Kruppa, jeszcze w roku 1887 ze względu na wątłe zdrowie swego syna wypowiedział życzenie, aby w razie braku męskich potomków sy-na jego Fryderyka, kierownictwo zakładów żelaznych objął Krupp z Baernsdorfu, który jest członkiem austriackiej Izby panów. Tymczasem w testamencie niema o tem wzmianki, a zmarły obecnie Fryderyk Krupp ustanowił uniwersalną spadkobierczynią swą żonę, po jej śmierci zaś, swoją najstarszą córkę.

Berlin. (T. wł.). Cesarz udaje się na pogrzeb Kruppa w Essen.

Stały urlop.

Wiedeń. (Tel. wł.). Długoletni naczelnik od-działu bibliotecznego w wiedeńskim archiwum wo-jennem, podpułkownik Ferdinand Neuirth, ma pójść na emeryturę, tymczasowo zaś otrzymał jedno-roczny urlop. Na jego miejsce powołano majora Marcina Rauschera. Za czasów jego rządów wyszły z tej kancelarii wszystkie niepomyślne dla Galicji a mylnie karty sytuacyjne w sprawie Morskiego Oka.

Akcja Węgrów przeciw podwyższeniu listy cywilnej.

Budapeszt. (T. wł.). Tutaj i w innych mia-stach węgierskich odbyło się wczoraj 20 zgromadzeń ludowych, protestujących przeciw podwyższeniu listy cywilnej. W niektórych miejscowościach, oprócz so-cyalnych demokratów wzięli udział w zgromadzeniach Kossutowcy, a w miejscowości Mako wzięli udział w zgromadzeniu nawet liberali.

Zażegnanie przesilenia parlamentarnego w Niemczech.

Berlin. (Tel. wł.). Porozumienie między rzą-dem a większością parlamentu niemieckiego jest pra-wie dokonane.

Fabrykant szlachectwa.

Praga. (Tel. wł.). W procesie fałszerstw do-kumentów szlacheckich, skazany został były starosta Schlechter za oszustwo na 5 miesięcy więzienia, obostrzonego postem co miesiąc.

Zaręczyny.

Londyn. (Tel. wł.). Portugalski następca tronu zaręczyć się ma z jedną z córek ks. Conaught, bra-ta króla Edwarda.

Usiłowany mord dla rabunku w Berlinie.

Berlin. (Tel. wł.). Na głównej ulicy Berlina Friedrichstrasse usiłowano dokonać morderstwa w celu rabunku, w biały dzień. Do domu bankowego pod firmą Schwerdtfeger & Co zgłosił się przed kilku dniami jakiś młody, nieznajomy człowiek i zażądał rozmaitych monet w celu zamiany. Oberny w banku urzędnik Otto Salzwedel podał mu żądane monety, poczem ów człowiek zapłacił i wyszedł. Wczoraj o godzinie 1/29 rano wszedł ten sam młody człowiek do banku i zażądał tych samych monet, co przed kilku dniami.

W chwili, gdy urzędnik bankowy Salzwedel otwierał okno wystawowe, aby wziąć stamtąd ża-dane monety, rzucił się nań ów młody człowiek z sztyletem i zadał mu w oku mgnieniu kilka pchnięć. W tej chwili wypadł mu jednak sztylet z ręki, urzędnik zaś choć ciężko ranny i krwią zbaczony miał jeszcze tyle przytomności umysłu, że się szybko podniósł i chwycił za sztylet. Wówczas ów niezna-jomy wybiegł z kantoru i począł uciekać. Zraniony urzędnik wybiegł na ulicę i począł wołać o ratunek. Publiczność usiłowała przytrzymać uciekającego, lecz ten uciekł nad Sprewę i wskoczył do rzeki. Han-dlarze owoców wydobyli go jednak wkrótce i oddali w ręce policyi.

Interpelacje polskie w parlamencie niemieckim.

Berlin. (Tel. wł.). Posłowie polscy wnieśli wczoraj interpelacje do rządu w parlamencie w spra-wie policyjnych rad iży wobec polskich redaktorów, germanizacji nazw osób i miejscowości itd. „spraw-wiedliwości“ pruskich.

Sytuacja.

(Dep. wł. „Słowa Polskiego“.)

Praga. Czeskie dzienniki zaznaczają, że bez zaprowadzenia czeskiego języka jako wewnętrznego w urzędowaniu ani nawet mowy nie ma o pomyśl-nym wyniku kroków podjętych, celem doprowadzenia do porozumienia między Czechami a Niemcami.

Wiedeń. Schönererowcy odbyli zgromadzenie, na którym uchwalili, że wszystkie komitety posłów niemieckich z Czech uważają jako nieistniejące, tu-dzież, że dopóki język niemiecki nie będzie uznany za państwowy w Austrii, dopóty nie może być mo-wy o żadnem porozumieniu między Niemcami a Cze-chami.

Wiedeń. Rządowi chodzi obecnie głównie o pierwsze czytanie prowizoryum budżetowe-go w Izbie, więcej nawet, niż o ustawę wojskową, gdyż to pierwsze obejmuje już podwyższenie listy cywilnej.

Wiadomości bieżące.

— **Biuro korespondencyjne** wywołuje nieraz skargi na niedokładność swoich depesz; że są one słuszne mamy tego dowód w nr. 320 *Naprzodu*. W dziale „Telegraf i telefon“ pod tytułikiem „Wiec-akademików lwowskich“ czytamy: „Lwów, 22 listopa-da. Biuro korespondencyjne donosi: Wczoraj wieczorem odbył się w sali Towarzystwa pedagogicznego dalszy ciąg wiecu poufnego młodzieży akademickiej w sprawie samoobrony narodowej, który przeciągnął się po za północ. Po długich obradach uchwalono małą większością rezolucję akademika Plutyńskiego. Za rezolucją p. Pl. oświadczyło się, jak wiadomo 290 uczestników wiecu, przeciw zaś 159, dlaczego więc Biuro tendencyjnie większość, równającą się przeszło 64% obecnych nazywa małą.

— **Izba kupiecka we Lwowie** postanowiła udać się w sprawie spoczynku niedzielnego do Koła polskiego, ministra Piętkaka i posła Głabińskiego, oraz postarać się o poparcie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie, aby znane wnioski, przedstawione przez referenta parlam. tej sprawy p. Wilhelma nie zostały uchwalone.

— **Zamach morderczy.** Notowany złodziej Fran-ciszek Ulrich skradłszy komuś bankę z naftą chciał ją sprzedać na pl. Krakowskim za 80 hal.

Bankę tę chciał kupić od niego zarobnik z Kle-parowa Wincenty Popławski, dawał mu jednak tylko 40 hal. Złodziej począł się z nim targować, a gdy zarob-nik chciał się oddalić nie mając więcej pieniędzy, wpadł złodziej w taką złość, iż dobył noża i z okrzykiem: „Łajdaku nie dasz więcej“ rzucił się na odchodzącego. Popławski zasłonił się lewą ręką, odbił cios wymierzony w piersi, otrzymał jednak głęboką ranę w lewy po-liczek i rękę.

Mordercę aresztowano, rannemu udzieliło pier-wszej pomocy pogotowie Tow. ratunkowego.

— **Rozboje we Lwowie.** Do jakiej beczelności dochodzą rzezimieszkę we Lwowie dowodzi fakt, jaki się zdarzył wczoraj wieczorem. Oto banda opryszków, uzbrojona w noże i kije, składająca się z około 15 ludzi, zajęła około 8 wieczorem posterunek w ul. Kle-parowskiej i rozpoczęła rabować wszystkich przecho-dniów. Członkowie bandy zastępowali drogę każdemu, otaczali go i żądali pieniędzy, grożąc biciem. Jeśli kto nie oddał ich dobrowolnie na komendę: „Dać mu maj-chra“ rzucano się nań, obito kołami i odarto z odzie-nia. Rabunek ten trwał przeszło godzinę, dopiero je-den z żołnierzy napadnięty zdołał się lotrom wyrwać i zawiadomił o tem oficera dyżurnego 95 p. p., ten zaś wezwał policyę telefonem. Wysłano natychmiast patrol złożony z ośmiu ludzi i agenta policyi Doma, którzy zamknęli z dwu stron ulicę, zdołali jednak przy-trzymać tylko dwóch napastników, reszta poniała przez parkany do sąsiednich ogrodów. Aresztowanymi są szewc Piotr Supert i Józef Szpala murarz, obu odebrano noże i dragi. Teraz dopiero począł się zgła-szać poszkodowani. Napadnięto mianowicie rzeźnika Natana Hartla i szynkarza Józefa Dawida Propsta. Hartel zdołał umknąć w zamieszaniu, Propsta odarto i odebrano mu wszystkie pieniądze, jakie miał przy sobie, idąc z szynku. Następnie napadła banda na monterów Józefa Czmiela i Wacława Koczarskiego, nie znaleziono przy nich pieniędzy więc ich za to obito. Liczni świadkowie podają, że odarto nadto z odzienia jakąś kobietę z Kleparowa i zabrano jej wszystkie pieniądze. Fabryka cukrów w Zamaratynowie doniosła telefonicznie, iż obrabowano parobka, wysłanego z fa-bryki po sprawunki do miasta. Banda nie mając na kogo napaść już na ulicy, gdyż przechodnie bali się iść, słysząc dochodzące ich krzyki, napadła na szyn-kownię Józefa Teunenbauma przy ul. Źródlanej pod l. 11 B. Właśnie poczęto wylamywać drzwi, które szynkarz zaryglował, gdy nadszedł patrol policyjny.

Aresztowani nie chcą wydać swych spółni-ków, twierdząc, że ich zupełnie nie znają. Ani słowa, ładne warunki bezpieczeństwa publicznego, kiedy o 8 wieczorem rabują poza śródmieściem.

Uroczyste otwarcie Sanatorium w Zakopanem.

Lwów, 25 listopada.

Mowa marszałka kraju.

Jeżeli w tem zgromadzeniu jestem nie najstarszy wiekiem, to należę może do najstarszych gości Zakopanego. Uplynęło bowiem przeszło ćwierć wieku, gdy byłem tu po raz pierwszy. Wprawdzie nie jesteśmy dzisiaj na terytorium zakopiańskim, tylko gminy Kościeliskiej, ale kto przybywa do sanatorium, ten pojęcie zakładu z Zakopanem rozdzielać nie może. Kto widział Zakopane przed 26 laty, a widzi je dzisiaj, spostrzega wielką różnicę. Przypomnę, że przed wielu laty rozpoczął tu przepędzać zimy dzisiejszy wiceprezes Rady nadzorczej sanatorium, hr. Adam Krasinski, gdy jeszcze nikt tu zimy przepędzać nie myślał.

Dzisiaj powstał tu szereg budynków, kolej i inne zakłady. Postęp wszędzie szalony, nie wywołany wszakże wyłącznie przyczynieniem się miejscowych czynników. Ci, co bywają w Zakopanem, są przekonani, że krajowa władza ma rzeczywście Zakopane często w myśli — zawsze na sercu. (Brawa).

Jeżeli tak niedawno z radością odzyskane Moraskie Oko jest perłą Tatr, to Zakopane jest ulubionem oczkiem całej Polski. Cały kraj o niem myśli, z miłością na nie spogląda, ma je na sercu nie tylko kraj, ale i inne dzielnice.

Ta pomoc kraju i skierowane z całej Polski spojrzenia wkładają na Zakopane większe obowiązki, co dają większe prawa. Jeżeli kraj niesie Zakopanemu pomoc finansową, to ze strony miejscowych czynników powinna być niesiona pomoc moralna. Podnoszę to nie tylko jako szef autonomii krajowej, ale inne także dzielnice Polski wymagają od tego zakątka kraju zgodnego pracowania dla dobra Zakopanego. (Żywe oklaski).

Tam, gdzie idzie o sprawę publiczną, powinny nastąpić wszelkie prywatne stosunki i kwestye, a choćby różnice w odmiennych zapatrywaniach.

Zasada „*concordia parvae res crescunt*” tu powinna okazać się w całej pełni — tu powinniśmy dowieść, że samorząd polski może się rozwijać, nie będąc z góry naciskany do przymusowej pracy. Czynności miejscowe winny to całemu krajowi i innym dzielnicom tak kochającym Zakopane.

Zakopane ma służyć zdrowym i chorym. Jednych i drugich ochraniać, warunki życia i zdrowia zapewnić. Sanatorium stworzone dla chorych. Zakopane winno dać jak najlepsze warunki zdrowia zdrowym i stworzyć dla nich odpowiednie stosunki.

Serdecznie życzę chorym zdrowia, ale życzę także, aby zdrowi swego zdrowia tu nie stracili. Piję na pomyślność i rozwój Zakopanego i gminy Kościeliskiej. (Żywe oklaski).

Potem w imieniu stolicy kraju przemówił prezydent dr. Małachowski.

Przemówienie prezydenta Lwowa.

Echo otwarcia sanatorium w Zakopanem szerokimi kręgami rozbrzmiało po wszystkich polski dzielnicach. To też i stolica tej jedynej dziś dzielnicy, której wolno samowładnie pracować dla rozwoju sił narodowych, składa przez moje usta serdeczne życzenia pięknemu i pożytecznemu dziełu. Po tylu latach walki wydaje się nam, żeśmy ocaleni z przepaści, nad którą wtrąciła nas obca przemoc. Walczyliśmy ciężko i krwią i potem okupiliśmy sobie byt nasz polityczny, egzystencyjny narodowy. Ale to nie koniec, to początek pracy; ażeby byt był zapewniony, potrzeba mu dać podstawę, podstawę silną, pewną, potrzeba mu dać zdrowie społeczeństwa. Stolica kraju wita więc z radością to chlubne dzieło pokoju i składając gorące dzięki dzielnym inicjatorom tego dzieła — łączy się z życzeniem, które

dzisiaj wypowiedział czcigodny wiceprezes towarzystwa, urządzającego sanatorium, hr. Krasinski: oby to dzieło było początkiem szeregu sanatoriów w kraju, któreby objęły w różnych stronach różne warstwy naszego społeczeństwa, oby dało szlachetny impuls do powstania zakładów takich dla uboższych chorych, tak bardzo cierpiących z braku środków leczniczych, i oby spełniło się jak najprędzej życzenie p. Krasinskiego, ażebyśmy pod Warszawą i pod Lwowem mogli wkrótce powitać inicjatorów tej wzniosłej myśli przy otwarciu podobnych zakładów. W tej myśli i z tem życzeniem wnoszę zdrowie dzielnych i szlachetnych inicjatorów i wykonawców tego sanatorium, w ręce prezesa hr. Konstantego Potockiego i wiceprezesa hr. Adama Krasinskiego. Niech żyją! (Oklaski).

W odpowiedzi na toast hr. Krasinskiego, wzniesiony na cześć prasy — odpowiedział prezes Tow. dziennikarzy polskich p. Adam Krechowiecki w następujące słowa.

Przemówienie p. Krechowieckiego.

Muszę odpowiedzieć natychmiast podziękowaniem na tak miły i zaszczytny toast hr. Krasinskiego, ale trudno jest mówić, gdy się mówić musi, a najtrudniej, gdy się jest pod silnem wrażeniem rzeczy dobrej i pięknej. O niej należałoby mówić i dobrze i pięknie, a po tylu wymownych słowach już nie znajduję pięknych zwrotów w mojej prozie. Wobec tylu pochwał chciałbym, odznaczyć się krytyką, ale nie znalazłem nic do skrytykowania i otóż jestem w kłopotcie, chyba jedno podniosę. Powiedziano, że sanatorium to jest wielkim dziełem, bo przynosi ulgę cierpiącym na piersi. Niewątpliwie wielkie to dzieło. Ale w społeczeństwie naszym oprócz chorób piersiowych jest tyle dolegliwości moralnych, dla których uleczenia przydałoby się również sanatorium i niejedno. Niech każdy w sercu swoim stworzy takie sanatorium, a powstanie rzecz arcydobra i arcypiękna, albowiem *Deus fecit sanabiles nationes*.

W powstaniu tego sanatorium widzę nie tylko ulgę dla cierpiących, ale jest to czyn wysoce etyczny. Zakład ten powstał z dobrych chęci, ale nie z tych, któremi piekło brukowano, (brawo) lecz z tych, które budzą dobrą wolę, a ta stwarza dobry i piękny czyn. Nie wnoszę żadnego toastu, ale piję na cześć tej chęci, która budzi wolę i stwarza czyn. (Ogólne brawa).

Depesze.

Na uroczystość otwarcia Sanatorium nadesłano depesze ze wszystkich stron Polski i z zagranicy, między innemi nadeszła depesza od mistrza Ignacego Paderewskiego — następującej treści:

London. Dobremu dziełu dobrego człowieka, serdeczne Szczęść Boże! Bezmierniej pracy waszej, niezłomnej woli — wyrazy uznania tym wszystkim, co was poparli, zwłaszcza hr. Konstantemu Potockiemu za ząną, szczerą pomoc — hr. Adamowi Krasinskiemu za szlachetny, pełen zapału trud, najszczerze dzięki. *Paderewski*.

Z Kijowa nadesłali lekarze następującą depeszę:

Kijów. W dniu uroczystym otwarcia pożytecznego Sanatorium, ślemy z dalekich ziem ukraińskich najserdeczniejsze życzenia nieoszucowanych zalet obywatelskich inicjatorowi i szanownemu dyrektorowi drowi Dłuskiemu, oraz całemu zarządowi, życząc jak najpomyślniejszego rozwoju i powodzenia wysoce społecznie pożytecznej i jedynej swojskiej instytucji. *Mieczysław Radomiński* w imieniu lekarzy.

A dalej:

Lwów. „Tow. dziennikarzy polskich bierze żywy udział w uroczystości otwarcia pierwszego na ziemi polskiej Sanatorium dla chorób piersiowych i na ręce dzielnego kierownika przesyła gorące życzenia pomyślnych wyników doniosłej pracy.

Krechowiecki, prezes. *Skrzyński*, wiceprezes. *Laskownicki*, sekretarz“.

Do dra Dłuskiego nadeszła następująca depesza:

Nowy Jork. Koledze — zakładowi — pomyślności. *Dr. Fręczak*.

Dalej nadeszła depesze gratulacyjne: dr. *Dettrayler*, b. dyr. sanatorium z Falkenstein i wynalazca nowej metody leczenia chorób piersiowych za pomocą leżenia; dr. *Hesse*, obecny dyrektor sanatorium w Falkenstein; z Warszawy: dr. *Chrostowski*, dr. *Moysa*, dr. *Radziwiłłowski*, *Mikołaj Reichman*, dr. *Jachimowski*, dr. *Jakowski*, dr. *Dunin*, dr. *Sokołowski*, redakcyja *Biesiady literackiej*, redakcyja *Medycyny*, *Wacław Sieroszewski*, dr. *Frenklew*, *Leopold Kronenberg*, *Józef Kramsztyk*, *Tow. lekarzy lublińskich* z drem *Toloruskim* prezesem, dr. *Cenkler* z Łodzi, oraz tamtejsze *Tow. lekarskie*, dr. *Dzwonkowski* z Opola, dr. *Ratycki* z Poznania, dr. *Rumpf* z Friedrichsheim (dyr. sanatorium), dyrektor sanatorium w Chauteville dr. *Dumarest*, prof. *Eiselt* z Pragi, dr. *Radomiński* z Petersburga, redakcyja *Czasopisma lekarzy czeskich*, zakład „*Terapia*“ dra *Ebersa* w Cirkrenicy; ze Lwowa nadeszła depesze prócz powyższych: dr. *Kadyi*, *Kazimierz Laskowski*, *Bielikiewicz*, *Stanisław Elias*, *Radzikowski*, dr. *Stroynowski*, dyr. *Alfred Zgórski*.

Z Krakowa: dr. *Szymon Mester*, *Adamowski*, *Ciechanowski*, prof. *Wicherkiwicz*, *Piotr Stachiewicz*, *Tow. lekarzy krakowskich* z prezesem *Kostaneckim*, prof. *Jaworski* z rodziną, *Gablentz* i *Szatkowski*, dr. *Wojciechowski*, Redakcyja *Przeglądu lekarskiego*, radca dr. prof. *Korezyński*, prof. *Kader*, prof. *Rosenblatt*, *Wojciechowie Biechońscy*, *Jerzy Mycielski* i wiele innych.

Do mistrza Paderewskiego wystali zebrani następującą depeszę:

„Zakopane. Wdzięczną myślą za przesłane życzenia dziękując, zasylamy temu, który od początku ofiarnością, słowem i gorącym uczuciem poparł wspólne usiłowanie — naszemu wielkiemu artyście i dobremu obywatelowi serdeczne: Bóg zapłać! *Leon Piniński*, *Andrzej Potocki* — współzałożyciele — *Rada nadzorcza* — *dyrekcyja* — *lekarze* obecni — *pacyenci* — prezes *Tow. dziennikarzy polskich*, *Krechowiecki* — *dziennikarze* — *goście sanatoryjni*“.

Dr. *A. Chrameowi* złożono mnóstwo wizyt, między innymi także prezydent dr. *Małachowski* odwiedził go w domu.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 21 listopada b. r.: *Magdalena Czarnecka*, zarobnica, uwiad starczy; *Ksenia Czybor*, nieżywo urodzona, przedwczesne porodzenie; *Floryan Gruszyński*, były praktykant dyrekcyi kolei państwowych, lat 31, porażenie postępujące; *Władysław Sieradzki*, emerytowany poborca podatkowy, lat 69, zapalenie mięśnia sercowego; *Stanisława Harapkiwiczówna*, uczennica szkoły wydziałowej im. *Jadwigi*, lat 16 gruźlica płuc; *Marya Sasinowska*, córka towarzysza szuki drukarskiej, nieżywo urodzona, przedwczesne porodzenie; *Józef Skibiński*, syn murarza, pół godziny, przedgłowie; *Regina Drucksberg*, żona wyrobniaka, poronienie; *Aron Nossig*, syn krawca, miesiąc 1, zapalenie płuc; *Józef Margulies*, lat 29, ropnica; *Zofia Satz*, lat 11, zapalenie ropne opon mózgowych; *Amalia Tomaszewska*, służąca lat 23, oparzenie płomieniem skutkiem eksplozji maszyny naftowej. Razem 9 wypadków śmierci naturalnej, 1 wypadek śmierci przypadkowej przez oparzenie płomieniem, oraz 3 wypadki poronienia.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

WP. prof. dr. *Odo Bujwid* w Krakowie. Z całą przyjemnością i gotowością służymy do rozporządzenia łamami naszego pisma Panu profesorowi, czy jednak w zamian nie moglibyśmy wystosować tej samej, co do ogółu publiczności, prosby, aby manuskrypta pisane były tylko po jednej stronie papieru? Bo my doprawdy czasu na przepisywanie nie mamy!

Przyjechali do Lwowa

Dnia 24 listopada b. r.

Hotel George'a. Hr. *W. Dzieduszycki* z Jezupola, br. *O. Weber* ze Złoczowa, br. *O. Berlepsch* z Lembergu, *J. Konic* z Łodzi, *J. Radomyski* z Gorlic, *F. Gużkowski* z Ostrowca, *J. Chodakowski* z Warszawy, *A. Głózewski* z Chmielowej, *A. Lisowiecki* z Niegłowic, *M. Hulimka* z Mycowa

WŁADYSŁAW REYMONT.

CHŁOPI.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Była jak ten dzień jasny, roziskrzony, a mroźny jesienią i ogłuchły. Żeby jej wszystko nie przypominało, że to wesele dzisiaj, nie baczylaaby o tem.

Boryna wczoraj, na rozpleciny, dał jej aż osiem, sznurów koralu, wszystkie, jakie mu ostały po nieboszczkach. Leżały na dnie skrzynki, nawet ich nie przymierzyła. Nie stała o nie, nie stała dzisiaj o nie. Leciłaaby tylko dzisiaj, przed się, choćby w cały świat... ale gdzie? Abo to wiedziała? Mierziło się jej wszystko, a do głowy wciąż wracało powiedzenie matczyne o Antku.

Jakże? onby wygadywał? on? Nie mogła wiedzieć, nie chciała... bo aż się jej na płacz zbierało... A może?... wczoraj, kiedy prała w stawie, przeszedł i ani się spojrzał! A jak szli rano do spowiedzi z Boryną, spotkali go przed kościołem... z miejsca za wrócił, jak przed złym psem... A może?... Niech szczeka kiej taki, niech szczeka!...

Zaczęła się buntować przeciw niemu, ale znała wspomnienia tego wieczoru, kiedy wracali z obiecania kapusty od Boryny, buchnęły jej do mózgu i zatopiły ją całą w ogień, i obwinęły jej duszę z taką mocą, a tak wyraziście w niej odżyły, że rdy sobie dać nie mogła... aż ni stąd, ni zowąd odwała się do matki:

— Wiecie, a to po ślubie włosów mi nie obcinajcie!

— Hale, co mądrego umyśliła! Słyszano to, żeby dziewce włosów nie ucięto po ślubie!

— A po dworach i miastach nie obcinają!

— Pewnie juści, bo im tak trzeba do rozpusty, żeby ludzi mogli ocyganiać i za co inszego się wydawać. Ale będzie tu nowe porządki zakładała! Dworskie pannice niechta z siebie cudaki robią i pośmiewisko! niechta z kudłami jak żydowice jakie chodzą: wolno im kiej głupie, a tyś gospodarska córka z dziada pradziada, nie żadne miejskie pomiotło, toś robić winna, jak Pan Bóg przykazał, jak zawsze w naszym gospodarskim stanie się robiło. Znam ja te miejskie wymysły, znam... jeszcze nikomu one na zdrowie nie wyszły! Poszła w służbę do miasta Pakulanka i co?... Mówił wójt, jako papier przyszedł do kancelaryi, że dzieciaka udusiła i w krenalnie siedzi... albo i ten Wojtek, Borynow krewniak po siostrze, dorobił się w mieście sielnie, że teraz po wsiach po prozonym chodzi... a przódzi na Wólce gospodarstwo miał, konie miał i chleba po grdy-

kę... Zachciało mu się bułek, a ma kij i torbę na starość...

Ale Jagna mądrych przykładów nie słuchała, a o obcięciu i gadać sobie nie dała. Namawiała ją Ewka, a ta znająca była, nie jedną wieś znała i rok w rok do Częstochowy z kompaniami chodziła; przekładała i Jagustynka, ale jak to ona, zawądy z przepinkami i naśmieszliwie, bo w końcu rzekła:

— Osta'v warkocz, osta'v, zda się Borynie, okręci se nim rękę, ostrzej przytrzyma i mocniej cię kijem zleje... sama go obetniesz potem... Znałam taką niejedną.

Nie mówiła więcej, bo Witek ją wołał, gdyż od wypędzenia Antków przeniosła się do Boryny, bo Józia poradzić sobie nie mogła z gospodarstwem. Pomagała warzyć Ewce, a co trochę zaglądała do domu; stary dzisiaj do niczego głowy nie miał, Józia już od rana przysstrajała się u Kowalów, a Kuba leżał wziął chory.

— Chodźcie prędzej, bo Kuba was pilno potrzebuje! — przynaglał chłopak.

— Gorzej mu to?

— A juści, tak stęka i jęczy, aże na drodze słychać!

— Idę w te pędy. Moście wy, obaczę ino, co się z nim dzieje i zaraz wrócę.

— Jaguś i tobie trza się spieszyć: druchen ino patrzyć! — nagaśniała matka.

(C. d. n.)

